Goniec Codzienny

WILNO
Czwartek
21 sierpnia 1941 r.
Nr. 27
Cena 30 kopiejek.

Walki o przyczółki mostowe na Dnieprze

Zniszczono 65 czołgów sowieckich. Pomyślne ataki na brytyjskie zakłady zbrojeniowe i lotniska. Ponowny atak na Aleksandrię

20 sierpnia, z Głównej Kwatery Wodza:

Naczelne dowództwo Sił Zbrojnych podaje do wiadomości:

W południowej Ukrainie dokonano w dalszym ciągu skutecznych ataków na nieliczne jeszcze w posiadaniu wroga znajdujące się przyczółki mostowe na Dnieprze, przy czym oddziały pościgowe w walkach z rozpaczliwie broniącymi się siłami nieprzyjacielskimi zniszczyły 65 czołgów i wzięły licznych jeńców.

Na obszarze morskim dookoła Anglii lotnictwo za dnia uszkodziło bombami większy statek handlowy. Nocne ataki były skierowane na zakłady zbrojeniowe i urządzenia portowe na wschodnim i południowym wybrzeżu Anglii jak również na kilka lotnisk.

U północno - afrykańskich wybrzeży niemieckie bombowce pikujące zatopiły jeden transportowiec o pojemności 1500 BRT i jeden holownik. Dwa statki handlowe zostały poważnie uszkodzone.

Ostatniej nocy niemieckie samoloty bojowe zaatakowały brytyjską bazę morską w Aleksandrii.

Wczorajszego dnia w czasie próby zaatakowania wybrzeży Kanału angielskie lotnictwo znów doznało ciężkiej porażki. Myśliwce i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 29 samolotów, poławiacz min 1 nieprzyjacielski samolot.

Nieznaczna liczba nieprzyjacielskich bombowców zrzuciła ostatniej nocy na północnozachodnim niemieckim wybrzeżu bomby kruszące i zapalające. Szkody są nieznaczne. Nocne myśliwce i artyleria morska zestrzeliła dwa brytyjskie bombowce.

Komunikat włoski

RZYM, 20 sierpnia. DNB donosi: Włoski komunikat Sił Zbrojnych ze środy ma następujące brzmienie:

Główna Kwatera Sił Zbrojnych komunikuje:

W Afryce północnej na froncie Tobruku, działalność artylerii i lokalna akcja wysuniętych naprzód oddziałów.

Angielskie lotnictwo dokonało nalotu na Tripolis. Trafiono w jedną nieprzyjacielską maszynę, która płonąc runęła na port.

W okolicy Sollumu jeden samolot typu Blendheim został zmuszony do lądowania na zapleczu naszych linii. Sześciu członków załogi wziął do niewoli jeden niemiecki oddział.

Niemieckie oddziały „Stuka" bombardowały brytyjskie jednostki floty, płynące na wodach Tobruku, zatopiły dwa okręty a dwa dalsze ciężko uszkodziły. Liczni rozbitkowie zatopionych parowców, którzy na uzbrojonych statkach dostali się na ląd, zostali niespodziewanie wzięci do niewoli.

W Afryce wschodniej stała działalność lotnicza przeciwnika, który zrzucił bomby o wysokiej sile kruszącej oraz zaopatrzone w liczniki czasu, które uszkodziły różne budynki dzielnicy zamieszkałej przez ludność Gondaru. Akcje wysuniętych naprzód oddziałów, — których zetknięcie miały dla naszych wojsk przebieg pomyślny.

Jedna z naszych eskadr pościgowców w porcie z nalotu zaatakowała w pobliżu wybrzeża Sycylijskiego nieprzyjacielskie myśliwce. Dwa samoloty typu Hurricane zestrzelono. Inne jednostki broni powietrznej bombardowały lotniska na Malcie, które trafiły celnie i wywołały pożary. Wszystkie nasze samoloty powróciły na

—ooo—

Związek Sowiecki jest właściwym winowajcą wojny

Gazeta urugwajska o demokratyczno-bolszewickim sojuszu

MONTEVIDEO, 20 sierpnia DNB donosi: „Związek Sowiecki jest właściwym winowajcą wojny" — oświadcza gazeta „El Diario" z wtorku w artykule wstępnym, który w ostrej formie zwraca się przeciw Sowietom. Pomimo to, podkreśla, że sojusz z demokracjami nie uwalnia Sowiety od ich odpowiedzialności za wojnę. Pod adresem mocarstw demokratycznych skierowuje pismo ostrzeżenie, aby się nie dały łudzić przez bolszewików, ponieważ komunizm niema żadnego innego celu, jak tylko ten, ażeby zniszczyć demokrację.



W kurzu polnych dróg trwa pogoń za uciekającym wrogiem

LOTNICTWO niezawodna broń niemiecka

BERLIN, 19 sierpnia. DNB donosi: Dnia 17 i 18 sierpnia silna niemiecka obrona z myśliwców i artylerii przeciwlotniczej rozbiła próby angielskie powtórnego zaatakowania Kanału i terenu okupowanego. Nad kanałem, jak również w czasie bezskutecznych z punktu widzenia militarnego ataków na zachodnie i północne Niemcy, Anglicy stracili w ciągu trzech nocy na 17, 18 i 19 sierpnia 40 samolotów, podczas gdy lotnictwo niemieckie nie poniosło żadnych strat.

Silne niemieckie oddziały bojowe atakowały równocześnie zakłady zbrojeniowe w północnej Szkocji, lotniska i porty na wyspach brytyjskich, port zaopatrzenia Hull i brytyjskie centrum budowy okrętów Sunderland, obrzucając je skutecznie wielką ilością bomb różnego kalibru. Celne uderzenia w składy i obiekty wojskowo-gospodarcze wywołały kilka pożarów. Londyńska służba wywiadowcza musi stwierdzić sukces ataków na Hull. Przy wschodnich wybrzeżach Anglii zniszczono dwa statki handlowe o pojemności 5000 ton i przy wschodnim wybrzeżu Szkocji jeden frachtowiec o pojemności 4000 ton. Samoloty bojowe o dalekim zasięgu zatopiły na Atlantyku dwa konwojujące nieprzyjacielskie statki handlowe o ogólnej pojemności 2000 ton. Niemieckie lotnictwo zniszczyło więc w ciągu trzech dni ogółem 29.000 ton brytyjskiego tonnażu.

W tym samym czasie, gdy lotnictwo niemieckie osiągnęło tak znaczne sukcesy w wojnie z Anglią, w ciągu dwóch po sobie następujących nocy obrzuciło ono Moskwę silnym gradem bomb, trafiając skutecznie w zakłady wojskowe i ważne linie kolejowe oraz atakowało cofające się wojska na Ukrainie i skupienia wojsk na pozostałym froncie.

W czasie ataku na port Odessę, sowiecką Dunkierkę, w dniu 18 sierpnia unieszkodliwiono dziewięć dużych transportowców trafiając je ciężkimi bombami oraz uszkodzono trzy okręty wojenne, w tym jeden ciężki krążownik.

W Północnej Afryce, łącznie z bojowymi samolotami włoskimi, rzucono bomby na składy materiałów i miejsca wyładunku w porcie Tobruku oraz poważnie uszkodzono statek angielski.

„Nie strzelać!... my Ukraińcy"

DNB 19 sierpnia (PK). Stalowo niebieskie niebo roztaczało się nad ukraińskim krajobrazem. Powietrze drgało w upale południa, jak nad żarzącym się kotłem węgla. Po polach powiewał ciepły i leniwy wiatr. Tam gdzie szare tumany kurzu wiszą jak olbrzymie zasłony na widnokręgu, posuwają się na wschód kolumny bolszewickie Gdy odwrót ma się ku końcowi sowieccy komisarze puszczają w ruch swe bezmyślne dzieło zniszczenia. Fabryki wysadzają w powietrze, zrywają linie kolejowe, palą domy. Pozostaje spustoszenie, gruzy i tlące się ruiny.

Strumień ludzi pędzony trwogą i lękiem, ma już dawno poza sobą drewniany most, leżący wpoprzek leniwie płynących wód Bohu. Tylko kilka oddziałów przechodzi jeszcze jako straż tylna. Gruzy i dymiące ruiny znaczą ich robotę. Teraz most ma swą kolejkę, ten ważny obiekt łączności na drodze na wschód.

Porucznik W. otrzymał rozkaz: dokonać wysadzenia mostu o oznaczonej godzinie. Wie, że teraz nadeszła jego wielka praca. Teraz może odpłacić za wszystko co mu wyrządzono złego. Gospodarzył jak mógł w swej małej zagrodzie na Ukrainie. Jego dom, ogród, jego pola stały się w sposób bezwzględny ofiarą szalejących podpalaczy. To, co w ciągu lat wybudował, zostało w ciągu kilku godzin zniszczone. Tak mu opowiadają koledzy. Jego samego zmuszono do służby z bronią w armii sowieckiej. Teraz mógł wszystko naprawić. Wiedział, że ten most nie może być zburzony. Jeśli go nie będzie, niemiecki marsz zatrzyma się na kilka godzin. Ten most, jeśli już nic innego nie pomoże, musi być utrzymany siłą. Jeszcze dwóch Ukraińców i jeszcze dwóch tak samo myślących znalazło się wśród jego ludzi.

Już założono wybuchowe ładunki pod drewniane podpory, już wyciągnięto lonty do potrzebnej odległości. Z boku na wyniosłym brzegu stali komisarze ze swoimi ludźmi by nasycić się widokiem efektownego obrazu, wylatującego w powietrze mostu. Kiedy nędzne szczątki mostu będą już sterczeć między wysokimi brzegami, wtedy mogą sobie przyjść Niemcy. Jak daleko i szeroko innego przejścia tu niema.

W napręźeniu padają spojrzenia na rzekę. Powoli drży wskazówka zegara poprzez czarne kreski. Komisarze stają się niespokojni. Teraz musi z grzmotem pioruna wylecieć w powietrze cała ta rudera. Mijają sekundy, minuty, minęło dobre pół godziny — komisarze niecierpliwią się — Niemcy nie mogą być daleko, przeklęta sytuacja! „Most natychmast wysadzić". — każe komisarz dać znać porucznikowi W. znakiem świetlnym. „Most w moich rękach, on nie będzie wysadzony, Niemcy chcą jeszcze dziś przejść przez niego" — odpowiada porucznik W. „Bunt!... Przeklęta świnia" — syczy komisarz przez dziurawe zęby. Gdyby tylko teraz miał armaty lub miotacze granatów, wtedy tym tam na dole przy moście pokazałby jak wygląda piekło. Ale też i jego 1000 ludzi, które dokoła siebie zgromadził też to pokażą, komenda — i wszystko w ruchu. Celem — most. Za mostem okopał się porucznik W. ze swymi dwoma ludźmi w gnieździe karabinu maszynowego. Piekielny koncert rozległ się między dwoma brzegami. Słychać trzask karabinu maszynowego. Taśmy przesuwają się przez karabin maszynowy. Jeden karabin maszynowy ma porucznik W. jeden — przeciwko 1000 bolszewików. Porucznik wie całkiem dokładnie, że jego opór może być tylko chwilowy. Wkrótce pójdzie ostatnia taśma z gorącej lufy. Ale trzeba spróbować, koniecznie spróbować. Zacięcie i niewzruszenie trzyma trójka swą pozycję. Nagle pierwsi bolszewicy zjawiają się na moście. Z tyłu ryczy komisarz, wywijając w powietrzu pistoletem Ci na moście trzy mają już lonty w swych rękach. Porucznik W. sypie gradem kul. Ciała zabitych na moście staczają się do wody i porywają ze sobą splątane lonty. „Bogu dzięki" — pomyślał porucznik W. — „Nie tak prędko most się rozleci". I znowu pracuje karabin maszynowy. Nagle postrzał — z ramienia sączy się krew. Porucznik W. ledwie zwraca na to uwagę. Musi utrzymać most tak długo, jak tylko będzie można. Bolszewicy próbują dalej zbliżyć się do karabinu maszynowego, lecz za każdym razem posyła im porucznik W. kilka serii strzałów. Ale że karabin maszynowy tam na dole ma jeszcze tylko bardzo krótki okres życia o tym wie też i komisarz.

Porucznik W. naciągnął ostatnią taśmę. Oszczędza, daje tylko pojedyncze strzały. Nagle sygnał — i roi się od zielonych jak groch mundurów.

Porucznik W. więcej nie celuje. Jak na polowaniu na zające, chwilę namyśla się. Może on atak na krótko powstrzymać, ale nie odeprzeć. Wie o tym bardzo dobrze. Jego koledzy odbezpieczyli swe pistolety, jeden ładunek pozostawili. Jeszcze sto strzałów — i wszystkiemu koniec.

Nagle w wąwozie rzeki słychać warkot, zagrzmiały armaty, jęczą granaty, błysk ognia miesza się z dymem. „Niemieckie czołgi" — krzyczy porucznik W. i puszcza w lot ostatnie ładunki. Bolszewicy zniknęli ze wzniesienia, a po zakurzonej drodze biegną trzej żołnierze w grochowo-zielonkawych mundurach na spotkanie czołgów, powiewając białymi chusteczkami. „Nie strzelać! My Ukraińcy" — woła porucznik W. i dobiega z zapartym oddechem do czoła czołgów. Krótkie porozumienie i wszystko szybko wyjaśnione. I oto ciekawy obrazek: kapitan przedniego oddziału czołgów potrząsa z wdzięcznością rękę trzech „bolszewików".

Czołgi toczą się dalej, grzmią po moście, a na jego poręczach kołyszą się na wietrze lonty. Czołgi ścigają nieprzyjaciela, następują mu na pięty, biją go, gdzie tylko go napotkają.

Porucznik W. i jego dwaj koledzy noszą dziś z dumą błękitno-żółte opaski, znak ukraińskiej obrony.

JAK ROZBITO DWIE ARMIE SOWIECKIE

Decydująca bitwa na południu od Kijowa

Od sprawozdawcy wojennego Karola Vollhardta

...19 sierpnia. DNB.

Wielka bitwa na śmierć i życie skończona. Po sześciodniowych zaciętych zmaganiach się i walkach, jedynych w historii niemieckich wojsk górskich, zamkniętego w olbrzymiej leśnej kotlinie przeciwnika całkowicie zniszczono we wzorowym współdziałaniu piechota i strzelcy górscy wielkim manewrem okrążającym, zamknęły w olbrzymi pierścień nieprzyjacielskie oddziały. Na prawym skrzydle dwóch bolszewickich armii, ruszyły naprzód niemieckie czołgi z południowego kierunku pod Kijowem na wschód.

Tuż przed Dnieprem zboczyły na południe i wsunęły się żelazną zaporą przed nieprzyjacielskie kolumny, czem odcięto im odwrót przez Dniepr. W tym samym czasie niemieckie wojska, które przedarły się przez linię Stalina i przez ustawiczny napór przeszkodziły umocnieniu się przeciwnika, idąc z zachodu i południa pędziły zwolna bolszewików wstecz. Na olbrzymich ukraińskich przestrzeniach, pomiędzy Kijowem, Odessą i Dnieprem, okrążono dwie bolszewickie armie, a mianowicie 6 i 12. Z dnia na dzień pierścień stawał się węższy. Wreszcie okrążone oddziały ustawiły się na leśnych przestrzeniach na wschód od Podwyssokoje.

Z niemającej sobie równej zaciekłości bolszewicy uderzyli na niemieckie klamry. Żaden jednak z tych rozpaczliwych ataków nie dał wyniku. Wśród najcięższych krwawych ofiar dla nieprzyjaciela wszystkie próby przebicia się udaremniono i w zarodku zdławiono. Poprzedni pierścień niemiecki dokoła okrążonego nieprzyjaciela pozostał jak był. Zacięte walki już zakończono. W dużych gromadach wychodzą bolszewicy ze swych kryjówek i z lasów. Bronili się do ostatniej chwili, zanim pod niezawodnym ciosem niemieckiego oręża powędrowali do niewoli.

Prawie nieludzkie wyczyny naszych żołnierzy. Wspaniałe sukcesy nad przeważającym liczbowo przeciwnikiem mogą być dopiero należycie ocenione, gdy się weźmie pod uwagę nadzwyczajne, prawie nadludzkie dokonania niemieckich żołnierzy. Przeciw tym wyczynom słowa pochwały działają mdło i banalnie. Przebywszy długim marszem więcej niż 1000 kilometrów po najgorszych drogach, musieli nasi strzelcy górscy całymi dniami walczyć z przeciwnikiem, który najbrutalniej często w podstępny sposób się bronił, nie skłonny ustąpić ani piędzi ziemi. Dzień i noc leżeli nasi strzelcy pod najcięższym nieprzyjacielskim ogniem artylerii i karabinów maszynowych. Tylko wśród najcięższych okoliczności można było dostarczyć czasem niezbędnie potrzebnej amunicji i żywności do przednich stanowisk. A jednak naszym wojskom udało się odeprzeć rozpaczliwe ataki przeciwnika i krok za krokiem nieprzyjaciela wypierać. Po kampaniach w Polsce, Norwegii, Serbii wojska górskie złożyły na nowo dowody swej wytrzymałości w walce przeciw bolszewizmowi. W bezprzykładnej gotowości narażenia się i bohaterstwie zbiły one do środka na ukraińskich przestrzeniach i całkowicie zniszczyły dwie silne, dobrze wyposażone grupy przeciwnika — doborowe wojska sowieckie. Ani na chwilę, nawet w najcięższych chwilach walki, przy zaciętych próbach wyrwania się przeciwnika albo w walkach, w których najczęściej szedł jeden naprzeciw drugiego, nasi żołnierze albo nasze dowództwa nie stracili wytrzymałości nerwów. Niemiecki żołnierz tak tutaj jak i wszędzie górował nad przeciwnikiem.

BEZSENSOWNY OPÓR

Od dawna nie znamy takiej tępej zaciekłości, z jaką walczą nasi przeciwnicy. Stali się już przysłowiowi. Bolszewicki żołnierz jest najbardziej upartym przeciwnikiem, jakiego dotychczas poznali w wielu kampaniach zaprawieni żołnierze. Pewien wysoki niemiecki oficer oświadczył nam, że on w czasie swych długich doświadczeń wojennych nigdy jeszcze nie doświadczył tak upartej i rozpaczliwej próby przebicia się jak właśnie teraz w niszczycielskiej bitwie na Ukrainie. Kiedy nieprzyjaciel już poznał, że nie będzie mógł przełamać tej niemieckiej żelaznej kolumny, gdy opór i każdy nowy atak już dawno stał się bezsensownym, ponieważ nieprzyjacielowi wyszła amunicja dla ciężkiej broni, komisarze bolszewiccy szczuli ciągle nowe bataliony piechoty na ogień niemieckich karabinów maszynowych.

W pobliżu obsadzonego przez wojsko niemieckie skrzyżowania dróg leżały setki zwłok bolszewickich żołnierzy. Przez dwa dni nieprzyjaciel nocą i dniem kazał swym żołnierzom atakować niemieckie pozycje i coraz na nowo załamywały się bolszewickie ataki w niemieckim zaporowym ogniu. Gdy później niemiecki oddział wywiadowczy chciał pójść naprzód, musiał na równym polu formalnie wspinać się na zwłokach sowieckich żołnierzy. Zabici leżeli tu tak gęsto, że oddział wywiadowczy nie mógł znaleźć więcej miejsca, aby się okopać.

ROZBICI W OGNIU ZAPOROWYM

O szarym świcie przedsięwziął przeciwnik jeszcze raz na większą skalę próbę przebicia się przez niemiecki pierścień. Pod osłoną 20 ciężkich czołgów i licznej przeciwlotniczej i przeciwpancernej artylerii, wyruszyła na kilometr długa kolumna ciężarówek ze swych leśnych pozycji. Na szerokim froncie przebiła pancerz przednich niemieckich linii i wpadli na baterie niemieckich dział. Wtedy próba przebicia się już utknęła. W ogniu naszej przeciwpancernej artylerii pozostało pięć palących się czołgów i pozostałe 15 uciekło w dzikim popłochu w różnych kierunkach, pozostawiając kolumnę transportową własnemu losowi. Z rozsypanych czołgów żaden nie osiągnął założonego celu, wszystkie one dostały się w ogień naszej artylerii i po częściowo upartej obronie zostały zlikwidowane bez reszty. Wśród jeńców znalazł się dowódca 6 armii sowieckiej. Bolszewicki generał w ostatniej chwili zrobił jeszcze próbę ucieczki w czołgu.

Także los kolumny transportowej był wkrótce przypieczętowany. Około 150 samochodów zapaliło się w gwałtownym niemieckim ogniu zaporowym, reszta zaś kolumny przewozowej, kilkuset ciężarowych samochodów, gąsienic i traktorów wpadła nieuszkodzona w niemieckie ręce. Opór załogi wkrótce złamano. Po południu jeszcze raz pięć czołgów podjęło próbę przebicia się razem z kolumną transportową. Tym razem bolszewicy uszli naprzód tylko kilkaset metrów. Cztery czołgi, w tym dwa wywiadowcze, zapaliła ciężkimi granatami artyleria przeciwpancerna. Jeden z postrzelonych czołgów stoczył się z pochyłości na chatę chłopską, która natychmiast stanęła w płomieniach. Piąty nieprzyjacielski czołg, który zrobił próbę walki, zawisł na szkarpie. W tej samej chwili przekroczyli pionierzy i czołg unieszkodliwili.

Liczba jeńców bolszewickich wynosi w zasięgu dywizji już więcej niż 12.000 i wzrasta z godziny na godzinę, kilka setek dział i kilka tysięcy samochodów już zdobyte. Zdobycz w innym materiale wojennym nie da się jeszcze w przybliżeniu określić.

Na szerokość kilku kilometrów pokrywają drogi i lasy szczątki dwóch rozbitych armii. W chaotycznym nieładzie leżą zniszczone działa, spalone samochody, najechane wzajemnie zaprzęgi konne itd., między tym zaś tysiące zwłok bezmyślnie pchanych do walki sowieckich żołnierzy. Podczas gdy zbiegowie stają się coraz liczniejsi, w ostatnim tygodniu mieliśmy krótkie wytchnienie. Usuwamy szczerby i zniekształcenia jakie nasza maszyneria wojenna ucierpiała w ciężkich walkach. Po tym staniemy znów gotowi do nowego czynu.



Gotowi do nowych czynów — naprzód marsz!

Bomby nad Kanałem Stalina

Zbudowany rękami niewolników system zapór wodnych zniszczono

Od sprawozdawcy wojennego Karola, Heinza Seiss'a.

19 sierpnia DNB donosi. (PK).

Niemieckie bombowce pod dowództwem oficera odznaczonego Krzyżem Rycerskim, kompletnie zniszczyły w czasie ataku nurkowego, dzięki celnie zrzuconym bombom, wielką, dwuwrotową śluzę kanału Stalina. Wskutek tego ta ważna arteria komunikacyjna Sowietów od Bałtyku do Morza Białego została ponownie, z trwającymi skutkami, przerwana.

Wysoko na północy Związku Sowieckiego kanał Stalina, na szlaku wielkich naturalnych dróg wodnych od Bałtyku do Morza Białego poprzez jezioro Ładoga i jezioro Onega, tworzy ważne sztuczne połączenie. Z potu i krwi niezliczonych uciśnionych przez bolszewicki terror, w niedającej się wyobrazić twardej pracy przymusowej niewolniczych robotników, w głównej pracy deportowanych więźniów politycznych z pośród warstw inteligencji i kułaków, tworzyli bolszewicy tę wodną drogę, której komunikacyjno - gospodarcze, szczególnie jednak strategiczne znaczenie dla bolszewickiej floty wojennej można najlepiej dokładnie poznać w spojrzeniu na mapę. Budowa kanału połknęła już jako swe ofiary w przybliżeniu sto tysięcy ludzkich żyć. Życie ludzkie nie odgrywa przecież najmniejszej roli w proletarjackim raju robotników i chłopów.

Na sztucznym szlaku wodnym, który już przed tym przeżył naloty bombowce samolotów niemieckich, zostały wybudowane niezliczone śluzy dla przezwyciężenia stosunkowo wysokich różnic poziomów. Są to najodpowiedniejsze punkty uderzenia, aby przerwać komunikację wzdłuż kanału. Szczególny rozkaz, jaki był już często w podobnych operacjach dany naszemu wojsku: Z wieloma maszynami zburzyć w nalocie pikującym jedną z wielkich śluz! Po dokładnym i z naprężeniem wykonanym przygotowaniu do lotu i ataku, w którym należało z całą pewnością oczekiwać silnej obrony, lecimy z doświadczonymi pikującymi załogami „Ju“ nad malowniczymi, przecudnie w jasnym świetle słonecznym błyszczącymi okolicami, zbliżając się do naszego celu. Na czele leci ich dowódca, już przed tym udekorowany Krzyżem Rycerskim. Mógł on już w swoich operacjach lotnika nurkującego w Polsce nabrać bogatego doświadczenia dla dokonania takich trudnych ataków na cele punktowe.

Teraz jesteśmy nad kanałem, tu jest nasza śluza „gotój wszystko do spadania“. Przechylamy się. Obok nas przelatują maszyny kolegów. Lekki obrót całego samolotu, jeszcze w szalonym spadaniu z wielkiej wysokości nasz dowódca samolotu, sierżant H., koryguje maszynę do wyrzutu, aby ją lepiej na cel nastawić.

Jedno pochylenie — nasze bomby lecą. Obrazy, które teraz nasuwają się, znikają szybko jak wściekle kręcony film. Dokładnie z dwubramowej komory śluzowej unosi się gęsta czarno - brunatna chmura dymu — celne trafienie naszych poprzedników. W ten sam środek z szumem leci nasza własna bomba. Znowu celne uderzenie. Mniej więcej 10—20 metrów koło betonowych kloców śluzowej aparatury, wznoszą się również chmury odłamków. A więc bezwątpienia trafiło się także w maszynerię dla uruchamiania komory śluzowej.

Na długość okrętu przed podwójną bramą znajduje się wielki sowiecki parowiec, który wśród potężnych wysiłków komina usiłuje podjąć podróż. Ale już się pali. Dalej w tyle śpiesznie ucieka stąd jeszcze jeden mały. Dwie maszyny rzuciły w łożysko Kanału bezpośrednio przed i za komorą. Ogromny nacisk bomb na wodę, dopiero wyrzuci ze wszelkich wpustów bramę śluzową.

Pozornie obrona przeciwlotnicza była całkiem zaskoczona. Dopiero z chwilą odlotu ocknęła się bolszewicka artyleria przeciwlotnicza obok olbrzymich chmur, powstałych z wybuchu, które stawały się coraz większe i które światło słoneczne zarysowało jako czarny ostro zarysowany cień na brzegu. Chmury powstałe z wybuchu unosiły się za nami. Jedyny sowiecki lotnik goni za maszyną nadporucznika B., lecz ten wraca szczęśliwie na polowe lotnisko z dwoma nieznacznymi trafieniami.

A teraz czekamy na wynik aparatu wywiadowczego. Właśnie wrócił. Południowa brama obrzuconej przez nas dwubramowej komory śluzowej jest całkowicie rozerwana; północna brama zwisa krzywo całkiem z powodu 2 celnych trafień. Dwa dalsze uderzenia miały miejsce od strony wschodniej, gdzie również spowodowały ciężkie uszkodzenia i zniszczyły fundamenty, śluza jednak wyleciała. Wynik, który teraz według bezstronnych stwierdzeń wywiadowczych, przedstawia się jeszcze w szerszych ramach, nie można było przypuszczać na podstawie naszych obserwacji w czasie ataku.

Sowiecka Dunkierka

BERLIN, 19 sierpnia. DNB donosi: Jednocześnie z posuwaniem się na Ukrainie wojsk niemieckich, niemieckie lotnictwo rozszerzyło zasięg swoich skutecznych ataków również na obszar Morza Czarnego. Gwałtowne i śmiałe ataki niemieckich bombowców, samolotów nurkujących, myśliwskich oraz grup samolotów niszczycielskich na ujściu Dniepru i Bohu, na port w Odessie oraz na obszar morski między Odessą i Krymem — zadały sowieckiej żegludze ciężkie bardzo straty. Bolszewicy robili największe wysiłki, tak jak Anglicy w Dunkierce, aby załadować na statki w portach Morza Czarnego pobite sowieckie dywizje. Niemieckie bombowce oraz samoloty typu Sztuka podczas licznych, gwałtownych i skutecznych ataków, całkowicie zamiary te uniemożliwiły.

W czasie od 11 do 18 sierpnia niemieckie lotnictwo zatopiło na obszarze Morza Czarnego ośm sowieckich transportowców wojskowych o pojemności 36.000 ton oraz poważnie uszkodziło 24 statki handlowe oraz transportowe o pojemności 126.500 ton. Podczas bolszewickich prób wymknięcia się z niemieckich kleszczy za Dniepr i Boh zniszczono lub też uczyniono niezdatnymi do użytku liczne statki rzeczne oraz promy. Prócz tego jeden ciężki sowiecki krążownik, jeden lekki krążownik, pięć kontrtorpedowców, jedna kanonierka oraz jeden monitor zostały tak ciężko uszkodzone bombami oraz bronią pokładową, że należy się liczyć z ich unieruchomieniem.

Kłopoty z sowieckim sprzymierzeńcem

BERLIN, 19 sierpnia. DNB donosi: Ciężkie cięgi jakie Sowiety nieustannie dostają, sprawiają Anglikom i zwolennikom Roosevelta dużo kłopotów, bowiem tracą oni coraz to więcej nadzieję, że uda się złapać Niemców za gardło.

Namiętnie dyskutują nad możliwością udzielenia pomocy bolszewikom. Kurczowo trzymają się pomysłu odbycia konferencji w Moskwie, o której Churchill i Roosevelt wspomnieli w swym osławionym piśmie do Stalina. Na tej konferencji miano wyjaśnić nietylko sprawą udzielenia pomocy bolszewikom, ale i „rzeczywistą sytuację“.

Mówi o tym wszystkim William Simms, kierownik zagranicznego działu północno - amerykańskiego koncernu Scripps-Howard; który w meldunku z Waszyngtonu nastraja żałosną pieśń o milczeniu i potajemnej czynności Moskwy skarży się on, iż Sowiety zabroniły misji angielskiej opuszczać Moskwę, zaś attaché wojskowemu Stanów Zjednoczonych nie zezwoliły na odwiedzenie frontu, dając do zrozumienia, iż jest to „zupełnie nie na miejscu“. Nawet interwencja w misji sowieckiej w Waszyngtonie nie odniosła skutku. Podczas ostatnich rozmów Amerykanie stwierdzili, że nie może być mowy o skutecznej pomocy, jeśli się nie ma przynajmniej jakiegoś takiego pojęcia o ogólnym położeniu, w jakim znajduje się Związek Sowiecki.

Olbrzymie straty sowieckie

BERLIN, 20 sierpnia. DNB donosi: Odwrót bolszewików w południowej Ukrainie, wskutek ciężkich nalotów niemieckiej broni powietrznej, w wielu miejscach ma przebieg katastrofalny. Masy ściśniętych sowieckich wojsk poniosły niezwykle wysokie straty wskutek niemieckiego bombardowania z powietrza, oraz ostrzeliwania bronią maszynową z pokładów. Ataki te doprowadziły do zniszczenia całych sowieckich oddziałów. W rejonach na zachód od dolnego biegu Dniepru osiągnięto duże sukcesy.

Eskadra złożona z jedenastu samolotów bojowych zniszczyła w jednym locie 15 sierpnia 90 samochodów ciężarowych, dwa czołgi i wiele wagonów przepełnionego pociągu, transportującego wojsko. Dalej zniszczyła ta eskadra sowiecki pociąg towarowy z 35 wagonami. Pociąg wskutek bomby, która spadła tuż przed lokomotywą, wykoleił się i spłonął.

Dziesięć wagonów cysternowych z materiałem zapalnym wyleciało w powietrze i w krótkim czasie płomienie objęły wszystkie inne wagony.

AGRAM, 19 sierpnia. DNB donosi: Atak niemieckich wojsk na szerokim froncie w kierunku Morza Czarnego ocenia prasa kroacka, jako gwałtowny i w swych skutkach, nie dający się jeszcze przewidzieć, sukces. Baza surowców i wyżywienia sowieckiej armii jest wskutek tego przeważnie w ręku niemieckim. Kto choć trochę ma pojęcie o nowoczesnej wojnie, pisze „Mrvatski Narod“, może ocenić ten stan rzeczy. Również znamiennym sukcesem określa dziennik zdobycie sowieckich okrętów wojennych w Mikołajewie.

Duży tabor czołgów w zatoce Suezu zbombardowany

BERLIN, 20 sierpnia. DNB donosi: W nocy na wtorek niemieckie samoloty bojowe zaatakowały z dobrym skutkiem urządzenia portu i zaopatrzenia w zatoce Suezu. Na duży tabor czołgów zrzucono celnie bomby. Zauważono szereg pożarów.

Przez dwa fronty

(ciąg dalszy)

W kołchozie pod Smoleńskiem

Leniwie wstawał dzień 15 lipca rb. Z za tumanu mgły podnosiło się powoli słońce. Nad Smoleńskiem wisiała bura chmura pożaru. Wystrzelały z niej co chwila języki ognia.

Sikorski zeszedł ze stogu, gdzie był zagrzebany po uszy w świeżym sianie.

I jego i kilku jeszcze takich jak on „podróżnych" zaprosił ze sobą Sasza, młody chłopiec, wyrostek 16-letni. Powiódł on ich jakimiś jemu tylko znanymi szlakami, między polami i błotem, wreszcie już tylko samymi bagnami, gdzie trzeba było skakać z kępki na kępkę.

Kołchoz „Czerwony Sztandar" należy do najbogatszych w okręgu Smoleńskim i jakkolwiek leży daleko od traktu, ma z nim dość dobre połączenie kołowe, polną drogą. Sasza prowadził bocznymi ścieżkami po błotach i bagnach. Przywitały ich siwe dymy z kominów i głośne ujadanie piesków. Radość panowała w tym kołchozie i stan dziwnego podniecenia, bo właśnie przed godziną czy dwiema uciekł ze wsi kierownik kołchozu, a ludność, pomimo gróźb i próśb dygnitarza nie chciała wypełnić rozkazu „ojczulka Stalina" i uciekać, podpalając przed tym swe sadyby. Nie pozwolono również kierownikowi zabrać z sobą gotówki, stanowiącej wspólną „kołchoznicza własność".

I oto teraz nareszcie chłopi po tylu latach byli wolni, naprawdę wolni. Nie potrzebowali wychodzić na robotę w kołchozie, nie potrzebowali oddawać dla kołchozu niemal całego udoju wieczornego.

Zgromadzili się teraz na placu zbiórkowym, tak jak to czynili niejednokrotnie. Nie występował tylko już kierownik kołchozu, przed którym drżał każdy jako przed rozdawcą nagród i częstych kar. Za byle głupstwo, cień protestu spadał na winnego cały grad mandatów karnych w postaci nowych „nalogów" i nadprogramowych godzin roboczych dla kołchozu.

Obecnie mieszkańcy byli zadowoleni. Wiedzieli dobrze, że magazyn kołchozu jest dobrze zaopatrzony, co na przednówku ma specjalne znaczenie dla głodującego niemal także wieśniaka, że pieniądze wspólne są ich własnością i znienawidzony kierownik, człowiek nie miejscowy, pochodzący z Kazachstanu, nie znający ani miejscowych warunków, ani tutejszych ludzi, ich przyzwyczajeń i psychiki, pojechał sobie raz na zawsze.

Marsz po nocy

Cały dzień 16 i 17 lipca uciekinierzy siedzieli w kołchozie. Miejscowi ludzie upojeni wolnością nie chcieli ich wypuścić od siebie i słuchali bez końca ciekawych opowieści o różnych sprawach, dziejących się na szerokim świecie, tak dalekim. Przez cały dzień w stronie Smoleńska słychać było groźny odgłos strzałów armatnich, a nocami niebo po dawnemu czerwieniło się nad miastem. Trzeciego dnia ucichła strzelanina. Rano, zaraz po nocy, przepędzonej przez mieszkańców bezsennie, gdyż po raz pierwszy od niepamiętnych czasów mięsa było pod dostatkiem i samogon zdążono zrobić w odpowiedniej ilości. Wszyscy byli upici do nieprzytomności. Z czego skorzystał Sikorski z towarzyszami podróży i udał się w dalszą drogę.

Jakież było zdumienie wędrowców, gdy dotarli do „Balszaka". Nie było na nim nikogo. Od czasu tylko do czasu chyłkiem z krzaków wyłoniła się postać człowieka. Popatrzył w stronę Smoleńska, którego gruzy dymiły jeszcze na wzniesieniu i znów się skrył w niedostępnym leszczyniaku. Te ciągle spotykani po drodze dezerterzy oczekiwali naprzybycie oddziałów niemieckich. A Niemcy nienadchodzili. Ich zmotoryzowane kolumny były już daleko w pościgu za cofającymi się w coraz większym popłochu bolszewikami, za Smoleńskiem w stronę Wiaźmy, głównym traktem, ową słynną i tyle razy opiewaną przez „poetów sowieckich" autostradą, z której Niemcy śmiali się serdecznie. Bo jeżeli tak wygląda najwyższy szczyt rozbudowy technicznej Sowietów w ciągu ich przeszło dwudziestolecia rządów, to nie,jest to takie groźne.

Ta autostrada daleka od świetnych autostrad Zachodu, nie różniła sió zbytnio od dobrze utrzymanej szosy, a niejednokrotnie dwa większe auta pancerne musiały niemało wysiłku położyć, by się na tej opiewanej drodze rozminąć.

Pierwsze patrole niemieckie

Na piątym kilometrze od Smoleńska spotkali pierwszy patrol niemiecki: podoficera i dwóch żołnierzy na motocyklach. Powitali ich niemal ze łzami w oczach. Sikorski znający jeszcze ze szkół język niemiecki, wytłumaczył podoficerowi kim jest on i jego towarzysze. Nie mniej poprowadzono ich do komendantury w Smoleńsku, gdzie po okazaniu dokumentów oficer dał mu przepustkę do Orszy. Mając przepustkę w towarzystwie żołnierzy niemieckich, na ciężarówce dostał się do Orszy, a z tamtąd do Bobrujska. Tam już uruchomiono właśnie linię kolejową i dostał się do Wilna.

Jaka ogromna różnica! Tam straszliwy baałgan, a tu spokój i spełnianie swych codziennych obowiązków, bez tak charakterystycznego, żydokomunistycznego harmideru i wrzaskliwej agitacji.

Nieporównana różnica!

Ogromna sensacja w Szwecji

w związku z ujawnieniem akcji sabotażowej

SZTOKHOLM, 19 sierpnia. DNB donosi: Ogłoszenie sprawozdań policji szwedzkiej o międzynarodowej akcji sabotażowej członków szwedzkiej partii komunistycznej zwróciło powszechną uwagę tutejszej publiczności. Sztokholmskie dzienniki wieczorowe uczyniły to w sensacyjnej formie. „Aftonbladet" wysuwa przedewszystkim sprawę uczestniczenia w działalności sabotażowej przywódcy szwedzkiej partii komunistycznej, Linderota, który znikł gdzieś obecnie i podobno ma się ukrywać w poselstwie sowieckim w Sztokholmie. Pogłoskę tę poselstwo sowieckie zdemontowało. Również i żona znanego przywódcy komunistycznego ulotniła się ze swego mieszkania w Sztokholmie.

„Nya Daglig Allehandh" podkreśla wypowiedzenie się jednego poszlakowanego, iż działalność ta, ku uciesze Stalina, datuje się już od 1936 r.

Dla publiczności szwedzkiej odkrycia policji stanowią o tyle sensację, o ile ona była skłonna jeszcze nawet ostatnio uważać działalność komunistów za nieszkodliwą, działalność opozycyjną.

KOPENHAGA, 20 sierpnia. DNB donosi: W związku z wykryciem komunistycznej organizacji sabotażowej i terrorystycznej, „Faedrelandet" w nawiązaniu do kopenhaskiego procesu przeciw członkom pewnej grupy w Danii, pisze we wstępnym artykule między innymi:

Jak w Danii, tak samo i w szwedzkim wypadku rozchodzi się o plany i zbrodnie terrorystycznych band morderczych, jakie tylko mogą powstać w sadystycznym, zbrodniczym umyśle. Musi się raz jasno powiedzieć, wobec tej diabelskiej, kreciej roboty, jak wyglądała rzeczywistość za kulisami dawniejszych demokratycznych państw w Norwegii, Szwecji i Danii, gdzie przestępczy świat podziemny mógł ryć przez lata przy pomocy żydowsko-komunistycznej walki klas i wojny domowej, niehamowany, a nawet podziwiany przez ogół stowarzyszeń w tych krajach, jak „Przyjaciele Związku Sowieckiego", „Antyfaszystowska Liga" itd., które we wschodzie widziały „ziemski raj". Był najwyższy czas, ażeby wykazać stanowisko północy wobec komunizmu. W obliczu odkrycia tych komunistycznych organizacji sabotażowo-terrorystycznych tylko z przerażeniem można o tem myśleć, że Roosevelt i Churchill zawarli najściślejsze braterstwo broni ze Stalinem i komunistyczną międzynarodówką. Za te zwierzęta w ludzkiej postaci, które stanowią te bandy terrorystyczne mają być 7 września wznoszone modły w kościołach angielskich. Wzdryga się dusza myśleć o tym szaleństwie.

Linie kolejowe do Petersburga przerwane

BERLIN, 20 sierpnia. DNB donosi: W ciągu 19.8. silne naloty niemieckiego lotnictwa broni powietrznej były skierowane na linie kolejowe prowadzące do Petersburga, które w wielu miejscach zostały przerwane. Liczne kolumny cofających się na wschód wojsk sowieckich zostały obrzucone ze skutkiem bombami i częściowo zniszczone.

To dzieło Żyda

Kapitan W. E. Baron, von Medem w artykule umieszczonym w „Der Durchbruch" z 19 sierpnia b r. który przytoczony w skrócie opisuje bestialstwa, dokonywane przez komisarzy bolszewickich na uwięzionych i daje odpowiedź na pytanie: kto jest inspiratorem tych niezmiernych mąk, zadawanych więźniom. Odpowiada: to dzieło żydów.

Z frontu, na którym toczą się walki z bolszewikami, nadchodzą wiadomości o okrucieństwach, popełnionych przez bolszewików, które budzą grozę w Europie i na całym świecie, o okrucieństwach, przed którymi wzdryga się ludzkość, mająca poczucie moralności. Są one tak przerażające, że poprostu wierzyć się nie chce, by ludzie w sposób tak szatański mogli się znęcać nad istotami, należącymi do tego samego gatunku ludzkiego.

Czytając opisy okropności, wyczuwa się, że nie pisze się o wszystkim tylko z szacunku dla własnych matek, własnych żon i własnych córek, które nie mają pojęcia, do czego żydowsko - bolszewiccy komisarze są zdolni i co wykombinowali, by zamęczać na śmierć ludzi, i to nie tylko mężczyzn, ale i dziewczęta, przede wszystkim kobiety w ciąży oraz dzieci.

Już w 1919 roku żołnierze niemieckiego korpusu ochotniczego zahartowani w olbrzymich zmaganiach wojny okopowej, zetknęli się z takimi samymi widokami sadyzmu bolszewickiego w Nadbałtyce, w Mitawie i w Rydze: z przerażenia, że coś podobnego może się dziać na świecie, krzepła im krew w żyłach. Walczyli więc z czerwonymi hordami na śmierć i życie, z sercem przepełnionym zimną wściekłością i z jedyną myślą o tym, by iść naprzód i uratować kobiety oraz dziewczęta, znajdujące się w więzieniach bolszewickich w Rydze, przed dostaniem się w ręce dyszących żądzą mordu czerwonych komisarzy. To było popędową siłą ich, t. zw. w Niemczech „zawadiactwa". I, jak obecnie, tak samo i wówczas, ochotnicy ci nie chcieli opowiadać o wszystkim, bowiem nie uwierzonoby opowiadaniom o kobietach wbitych na pal, o przygwożdżonych do wrót stodół dziewczętach.

Istnieje ludzkie okrucieństwo, które można nazwać bestialstwem, dzikie zadowolenie ludów, stojących na niskim szczeblu cywilizacji, zadowolenia, które odczuwają, zabijając ludzi. Orgie mordów, popełnianych przez bolszewików, odsłaniają jednak inny jeszcze popęd, mianowicie żądzę seksualną zmysłowego rozkoszowania się życiem wtedy, gdy rzucają się w drgawkach przedśmiertelnych — najbardziej wyrafinowana konkluzja bolszewicko-ateistycznego poglądu na świat, cynicznie negującą ten boski i moralny cud, jakim jest dalsze tworzenie życia przez płodzenie.

Patrząc na ofiary bolszewickich mordów, niejeden zadawał sobie pytanie, w czyich ludzkich mózgach to diabelskie, przeciwne wszelkim prawom natury, szaleństwo mogło powstać. Ochotnicy w ciągu swych czterech godzin, kiedy w liczbie 180 żołnierzy niemieckich dokonali zamachu w obsadzonej przez 40.000 czerwonoarmiejców Rydze, otrzymali odpowiedź jeszcze w r. 1919, czerwoni komisarze, bowiem, których wyciągnęli z więzień razem z zakładnikami na kilka minut przed rozpoczęciem już przygotowanego mordowania byli to prawie wyłącznie żydzi.

Podczas walk w Hiszpanii w r. 1938 miał kapitan von Medem w Salamance możność przeglądania bolszewickiego materiału propagandowego, który niedawno przed tym znalazła Falanga w oswobodzonych miejscowościach. Co dawała Moskwa do rąk młodych hiszpańskich czerwonogwardzistów? Książki wstrętnej treści erotycznej, fotografie z perwersyjną golizną, rozpalała żądzę czerwonogwardzistów, nawołując do polowania na wyjęte z pod prawa mieszczki, wydawano zezwolenia z czerwonymi pieczątkami oraz podpisami komisarza dla czerwonogwardzisty X oraz Z na swobodne korzystanie z uwięzionej Y. Aczkolwiek jest to wstrętne, trzeba to powiedzieć, tutaj bowiem zamyka się łańcuch dowodów. Podczas swej podróży do narodowej Hiszpanii kapitan von Medem spotkał w r. 1938, na ulicy w Marsylii małą grupkę — jak mu się wydawało — młodych holenderskich komunistów pod dowództwem mówiącego po niemiecku żyda. Idąc dyskretnie za nimi, stwierdził, że żydek zaprowadził młodzieńców, a mieli oni następnego dnia odjechać do Barcelony do armii czerwonej, do dzielnicy portowej, gdzie były domy publiczne, na tajny seans, na którym wyświetlano wstrętne filmy o treści perwersyjnej. To było bolszewickie przygotowanie obałamuconych młodzieńców do walki za czerwoną Hiszpanię. I tak, jak w 1919 roku w Nadbałtyce żyd podjudzał do wojny domowej, budząc najniższe żądze seksualne, tak jak żyd, będąc na kierowniczych stanowiskach w Czeka zaspakajał swoje żądze płciowe mordując, tak samo żyd robił to i podczas wojny domowej w Hiszpanii. Że się obecnie nic nie zmieniło, dowodem tego są trupy zgwałconych i pomordowanych kobiet, dziewcząt i chłopców we Lwowie i wszędzie tam, gdzie żołnierze niemieccy trafiają na krwawe ślady czerwonych komisarzy. Są to ślady sadyzmu żydów, tych oprawców wszystkiego, co ma piętno kultury i godności ludzkiej.



Nie bój się Niemców, ja przecie stoję za tobą!

Wymysł

bujnej fantazji londyńskiego radia

BERLIN, 19 sierpnia. DNB donosi: Podczas gdy pod ciosami nieustannych uderzeń wojsk niemieckich coraz bliższy jest dzień zniszczenia Związku Sowieckiego i jedna operacja idzie planowo za drugą, agitacja brytyjska stara się od początku stale szerzyć bajki o poszczególnych niemieckich ofenzywach. Londyńskie radio głosi o czwartej ofenzywie niemieckiej, oczywiście po to tylko, by kłamać; trzy poprzednie rzekomo się nie udały, pomimo, iż cały świat stwierdza, że niemiecka armie stale prą niepowstrzymanie naprzód. Bajeczki londyńskiego radia o czterech ofenzywach są czystym wymysłem bujnej fantazji. Dla tego też załamać się one mogły tylko w fantazji, która operuje kłamstwem. W rzeczywistości mówić można tylko o jednej ofenzywie, która od 22 czerwca posuwa się stale naprzód i nie została, ani też nie będzie powstrzymana.

„Kurs na Stalina"

Wzmożenie akcji rozkładowej w armii St. Zjednocz.

NOWY JORK, 19. 8. DNB donosi: „New York Journal American" pisze: Komuniści w Stanach Zjednoczonych wykorzystują program Roosevelta udzielenia pomocy Stalinowi do werbowania wśród żołnierzy Stanów Zjednoczonych nowych zwolenników oraz do zalewania obozów wojskowych agitacją komunistyczną. Partia komunistyczna w oficjalnym piśmie wzywała swoich członków do werbowania zwolenników wśród żołnierzy oraz do wzmożenia propagandy w obozach wojskowych. W tym samym piśmie chwali się brygadę Browdera. Browder, znajdujący się obecnie w jednym z więzień Stanów Zjednoczonych, jest prezesem partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych, która podobno rozsprzedała ponad milion egzemplarzy broszury „The Soviet Bower", napisanej przez Dean of Canterbury.

A PROPOS

DWA ROGI.

Mieli władcy Sowdepii dwa rogi u siebie;
Jeden — Krzywy, niezbędny w wojennej potrzebie
I ten drugi, co z kozą w przysłowiu się schodzi...
— Róg Krzywy już stracili, pozostał im — kozi.

24 duchownych wywieźli bolszewicy z Wilna i Kowna

Los wywiezionych dzieci z Rygi

RYGA, 20 sierpnia DNB donosi: O losie dzieci wywiezionych z Łotwy przez bolszewików daje szczegółowe sprawozdanie „Deutsche Zeitung im Ostland". Wywożenie dzieci było zorganizowane przez żydów. Dnia 25 czerwca, zgromadziły się dzieci przeważnie spędzone. Potem na wozach lub pieszo dostawiono je do granicy. Po wkroczeniu niemieckich wojsk matki wybrały się w drogę, aby poszukać dzieci. Z pomocą niemieckich żołnierzy udało się część wywiezionych dzieci odnaleźć i sprowadzić z powrotem.

Według danych naocznych świadków wozy z dziećmi były postawione obok wozów z amunicją i w ten sposób wystawione na ataki lotnicze. Około 400 dzieci z Rygi zostało wywiezionych do Związku Sowieckiego. Jak dotąd z tej ilości 50-ro zdołało się uchronić, są one częściowo ranne, 21 dzieci znaleziono nieżywych — reszta zaginęła.

Według tego samego dziennika wywieziono z Kowna i Wilna 24 duchownych za to, że chcieli poinformować Watykan o położeniu katolickiego kościoła w kraju. Czterech duchownych, usiłujących przekroczyć granicę, zastrzelono.

—ooo—

Duże sowieckie straty pod Kijowem

BERLIN, 20 sierpnia DNB donosi: Walki w okolicy Kijowa miały w ostatnich czasach dla bolszewików niezwykle ciężki przebieg. Nacierające niemieckie oddziały natknęły się na zapleczu sowieckich pozycji na wielką ilość masowych grobów bolszewickich. Tuż obok naliczono 2.000 zabitych bolszewików na małym odcinku. W jednej miejscowości natychmiast po walce stwierdzono wielkie masowe groby. Również i tutaj w pobliżu znaleziono 1.000 poległych, których już bolszewicy nie mogli pogrzebać.

BERLIN, 19 sierpnia. DNB donosi: Wieczorem 18 sierpnia niemieckie samoloty bojowe zaatakowały z dobrym wynikiem jedno lotnisko sowieckie na wschodnim brzegu Dniepru w południowej Ukrainie. Wskutek trafienia bomb zniszczono 40 stojących na ziemi samolotów.

BERLIN, 19 sierpnia. DNB donosi: W czasie pomyślnych walk w południowej Ukrainie zatopiono w ostatnich dziesięciu dniach na wodach rzecznych i na wybrzeżu Czarnego Morza małe sowieckie statki handlowe o ogólnej pojemności 3500 BRT, które służyły sowietom do transportu wojska i sprzętu.

Ś. P.

GABRYELA KOMORNICKA

zmarła dnia 18 sierpnia r. b.

Eksportacja zwłok ze szpitala przy ul. Połockiej 6 na cmentarz po Bernardyński nastąpi dn. 21 sierpnia r. b. o godz. 10 rano.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

syn chrzestny i koleżanka

Jak uzyskać dowód tożsamości

Osoby, które posiadały dowody osobiste b. państwa litewskiego, a które zostały zgubione, lub zniszczone skutkiem działań wojennych, obecnie mogą uzyskać inne dowody tożsamości. Dowody te wydają komisariaty policji na podstawie ksiąg meldunkowych, pobierając za to opłatę w kwocie 15 rb.

Osoby w ogóle nieposiadające dokumentów osobistych uzyskują dowody tożsamości na podstawie wyciągu z ksiąg meldunkowych, do sporządzenia których są obowiązani administratorzy wzgl. właściciele domów. (s).

—ooo—

Tierseuchenpolizeiliche Anordnung

1. Tollwutkranke oder verdächtige Tiere sind sofort zu töten. Als tollwutverdächtig gelten auch alle Tiere, die mit tollwutkranken Hunden oder Katzen in Berührung gekommen sind.

2. Sind Menschen von einem tollwutkranken oder verdächtigen Tier gebissen worden, soll die Tötung des Tieres nach Möglichkeit erst nach erfolgter tierärztlicher Untersuchung des betreffenden Tieres erfolgen. Das Tier ist in diesem Falle unter fester Anketlung in einem sicheren Behältnis einzusperren. War die Tötung vorher erfolgt, so ist die Tierleiche bis zur tierärztlichen Untersuchung sicher und vor Witterungseinflüssen geschützt aufzubewahren. Die Ortspolizeibehörde ist in beiden Fällen sofort zu benachrichtigen. Sie hat die Hinzuzeihung des Tierarztes zu veranlassen.

3. Sämtliche Hunde sind durch Ankettung oder Einsperrung festzulegen. Katzen sind einzusperren. Für Hunde, die sich im Besitze deutscher Beamter oder Wehrmachtsangehöriger befinden, ist das Führen der mit einem sicherer Maulkorb versehenen Hunde an der Leine der Festlegung gleichzuachten.

4. Alle Hunde oder Katzen, die entgegen dieser Anordnung frei umherlaufen, sind auf dem Lande abzuschiessen, in den Städten durch Beauftragte abzufange und zu töten.

Der Gebietskommissar der Stadt Wilna gez. HINGST.

Wilna, den 20. August 1941.

Zarządzenie policyjne, dotyczące wścieklizny zwierząt

1. Wściekłe lub podejrzane o wściekliznę zwierzęta należy natychmiast zabijać. Za podejrzane o wściekliznę należy uważać także te wszystkie zwierzęta, które zetknęły się z wściekłymi psami lub kotami.

2. Jeśli wściekłe lub podejrzane o wściekliznę zwierzę pokąsało człowieka, zwierzę to należy zabić, o ile możności dopiero po dokonaniu przez weterynarza badania tegoż zwierzęcia. W tym wypadku zwierzę, uwiązane mocno na łańcuchu, należy zamknąć w bezpiecznym miejscu. Jeśli zabicie nastąpiło przedtem, zabite zwierzę należy aż do czasu zbadania przez weterynarza zachować oraz zabezpieczyć przed wpływami pogody. W obu wypadkach należy natychmiast powiadomić miejscowy urząd policyjny, który winien spowodować przyjście weterynarza.

3. Wszystkie psy należy trzymać na łańcuchu lub w zamknięciu. Koty należy zamknąć. Prowadzenie na smyczy psów w kagańcu, należących do niemieckich urzędników lub członków siły zbrojnej, należy uważać za równoznaczne z ich zamknięciem.

4. Wszystkie psy lub koty, które wbrew niniejszemu zarządzeniu biegają na swobodzie, po wsiach należy strzelać, w miastach zaś upełnomocnione do tego osoby będą je łapać oraz zabijać.

Komisarz Okręgowy miasta Wilna HINGST.

Wilno, 20 sierpnia 1941 r.

Drugą mapę działań wojennych wywieszono przy ul. Wielkiej 44

Mapa działań wojennych na wschodnim froncie, jaka wywieszona jest w oknie wystawowym w księgarni niemieckiej przy ul. Gedymina 16 (d. Mickiewicza) budzi codziennie wielkie zainteresowanie wilnan. To też przed oknem wystawowym zbierają się tłumy mieszkańców naszego miasta, aby na przesuwającej się coraz dalej na wschód linii frontu oglądać dalszy zwycięski pochód wojsk niemieckich.

Aby zaspokoić ciekawość wilnian z innych dzielnic miasta została wywieszona wczoraj wieczorem jeszcze jedna podobna mapa przy ul. Wielkiej 44.

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Ktoby wiedział coś o losie Jadwigi i Aleksandra Żylińskich aresztowanych 16 VI 1941 r. a przewożonych 17-ego VI 41 r. przez stację Oszmianę proszony jest o powiadomienie pod adresem Wilno Gedimino (b. Mickiewicza) 19-29. 359

Matka prosi o wiadomości o synie Rurojciu Józefie, lat 16. uczniu, który pracował na kolejl w Wilnie i został wywieziony 23 VI r. b. do Mołodeczna. Stepono g. (Stefańska) 33 m. 41. 409

Ktoby miał jakieś wiadomości o miejscu pobytu i losie Woitasa Pawła, który dnia 14. VI. 41 r. został wywieziony z Wilna — proszony jest powiadomić żonę i dzici. Gurguolių (z. Obozowy) 8—2. 403

Ktoby wiedział o losie męża mego Ryszarda Gołębiowskiego b. naczelnika wydziału finansowego w magistracie białostockim, aresztowanego w Birsztanach razem z b. starostą białostockim Mossoczym 7-go października 1940 r. i osadzonego w więzieniu w Kownie przy ul. Mickiewicza, a następnie w Mariampolu, proszony jest o łaskawą wiadomość pod adresem: Alicja Gołębiowska, Kowno Kupiškio g-ve 6.

Wiadomości z dnia

21 sierpnia CZWAREK

Joanny Fremio wd.

— DYŻURY APTEK MIEJSKICH. W bieżącym tygodniu dyżurują apteki: Apteka Nr. 334 Gedymino 33 (b. Mickiewicza.
„ Nr. 7 Pylimo 41 (b. Zawalna)
„ Nr. 3 Auszros Vartų (Ostrobramska 25.
„ 337 Vokieczių 15 (ul. Niemiecka)
„ na Savanorių Aleja (b. Legionowa) 16.
„ na ulicy Vytauto Nr. 22 (Witoldowa).
„ na ul. Antakalnio (Antokolska) 42.
„ na ul. Naugarduko (Nowogródzka 89
oraz apteka na Ukmerge (ul. Wilkomierska) Nr. 3.

— „MAISTAS" ROZPOCZĄŁ DZIAŁALNOŚĆ. Po dłuższej przerwie, spowodowanej trudnościami transportowymi w dniu wczorajszym rozpoczęły swą działalność sklepy Maistasu. Na razie jest wydawana tylko słonina w ilości 150 gr. na osobę na 3 kupon kartki żywnościowej, ponieważ na drugi kupon spożywcy już otrzymali, wzgl. otrzymają słoninę i tłuszcze w sklepach Ruty i Państw. Handlu Spożywczego.

— GDZIE REJESTROWAĆ WYWIEZIONYCH PRZEZ BOLSZEWIKÓW. Osoby wywiezione przez bolszewików należy rejestrować w oddziale wileńskim Litewskiego Czerwonego Krzyża, w sekcji opieki nad więźniami politycznymi i wywiezionymi przy ul. Jaksztо (b. Dąbrowskiego) 5, tel. 31-68. Czerwony Krzyż rejestruje wszystkich, bez względu na narodowość.

— W SPRAWIE PRZENOSIN. Wydział mieszkaniowy Zarządu Miejskiego nie przyjmuje podań w sprawie zezwoleń na zmianę mieszkania. Podania w tej sprawie należy kierować do biur rejonowych przy poszczególnych komisariatach policji. (s).

— DZIECI z DRUSKIENIK. Podług danych Czerwonego Krzyża dzieci, które znajdowały się w obozach pionierskich w Druskienikach i stamtąd zostały ewakuowane przez bolszewików, obecnie znajdują się żywe i zdrowe w miejscowości za Mińskiem. (s).

— PRZENIESIENIE DYREKCJI „PIENOCENTRASU" DO NOWEGO LOKALU. W dniu wczorajszym biura dyrekcji „Pienocentrasa" z ulicy Zamkowej (Pilies) zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. Algirdo (d. Piłsudskiego) Nr. 44.

— DOSTARCZANIE MASŁA DO WILNA. Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się władz niemieckich dyrekcja „Pienocentrasu" uzyskała możność dostarczania masła do Wilna koleją. Szybki transport z głównej bazy w Kownie, umożliwił dyrekcji „Pienocentrasu" regularne zaopatrywanie w masło ludności wileńskiej.

— LOD DLA SZPITALI. Szpitale wileńskie, po wyczerpaniu wobec forsownych upałów własnych zapasów, uzyskały możność otrzymywania lodu w chłodni wileńskiej.

— ODPRAWA WÓJTÓW. W zarządzie do spraw powiatowych odbyła się przy udziale przedstawicieli władz niemieckich odprawa wójtów gmin powiatu wileńskiego. Omawiano sprawy związane z usprawnieniem i podniesieniem produkcji rolnej, oraz zaopatrywania miast.

—o—

RADIO

CZWARTEK, 21 sierpnia

6.00 — Chorał, sygnał czasu. 6.05 — Koncert poranny. 6.40 — Wiadomości w jęz. litewskim. 6.50—Wiadomości w jęz. polskim. 7.00— Wiadomości w jęz. niemieckim. 7.15 — c. d. koncertu porannego. 12.00 — Sygnał czasu. 12.05 — Muzyka południowa. 12.15 — Komunikaty dla rolników (w jęz. polskim i litewskim). 12.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 12.45 — Koncert. 13.00 — Wiadomości w jęz. litewskim. 13.15 — Wiadomości w jęz. polskim. 13.30 — Koncert przedobiadowy. 14.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 15.00 — Dyktowanie wiadomości w jęz. niemieckim. 15.30 — Wiadomości w jęz. białoruskim. 16.30 — Wiadomości w jęz. litewskim. 16.45 — Wiadomości w jęz. polskim. 17.00 —Wiadom. w jęz. niemieckim. 17.15 — Koncert muzyki popularnej. 18.00 — Recital fortepianowy. 18.25 — Muzyka baletowa. 19.00 — Komunikat z frontu w jęz. niemieckim. 19.30 — Komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych w jęz. niemieckim. 19.40 — Gazetka radiowa i przegląd polityczny w jęz. niemieckim. 20.15 — Koncert chóru mieszanego Filharmonii. 20.35 — Tańce w muzyce klasycznej. 21.00 — Wiadomości w jęz. litewskim. 21.10 Wiadomości w jęz. polskim. 21.20 — Wiadomości jęz. rosyjskim. 21.30 — Koncert reklamowy. 21.45 — Wieczór kołysanek. 22.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 22.15 — Muzyka taneczna. 23.00 —Zakończenie programu.

Szczepienia przeciwtyfusowe

Aby zapobiec w Wilnie zachorowaniom na tyfus władze, mające na celu ochronę zdrowia publicznego, zarządziły z dniem 22 bm. szczepienia przeciwtyfusowe w następujących ambulatoriach rejonowych:

I Poliklinika — Gedimino 27, pokój 22 (Gedymina); Ambulatoria: I — Tauro 19 (d. Boufałłowa), II—Kestucio 19 (d. Gedyminowska), III—Kalvariju 16 (Kalwaryjska), IV — Bernardinu 3 (Bernardyńska), V — Antakalnio 44 (Antokolska), VI — Polocko 38 (Połocka), VIII — Bernardinu 3 (Bernardyński), IX — Auszros Vartu 25 (Ostrobramska) X — Tyzenhauzeno 16 (Tyzenhauzowska), XI — Prusu 8 (d. Poleska), XII—Kauno 6 (d. Kijowska), XIII — Etmonu 3 (Hetmańska), XIV — Vivulskio 22 (Wiwulskiego), XV — Vinkszniu 2 b. Fechnerowska).

Szczepienie jest obowiązujące dla wszystkich obywateli miasta Wilna między 12 a 65 rokiem życia, którzy nie byli zaszczepieni na wiosnę r. b., w pierwszym zaś rzędzie muszą poddać się szczepieniu osoby, zatrudnione w następujących instytucjach i zakładach: wodociągu, w wytwórniach i handlu produktami spożywczymi, napojami i wyrobami tytoniowymi, w szpitalach, żłobkach, internatach, szkołach i przedszkolach, w zakładach użyteczności publicznej, jak to: łaźniach, pralniach, zakładach fryzjerskich, hotelach, restauracjach, jadłodajniach itp.

Szczepienia będą trwały do dnia 10 września i będą się odbywały rano od godz. 8 do 10 i popołudniu od godz. 17 do 19.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.